

IVY SMOAK

# MIASTO GRZECHU

MEN OF MANHATTAN #1



Tytuł oryginału: City of Sin (Men of Manhattan #1)

Tłumaczenie: Agnieszka Górczyńska

ISBN: 978-83-289-0059-2

Ivy Smoak © 2016

Polish edition copyright © 2024 by Helion S.A.

All rights reserved. No part of this book may be reproduced or transmitted in any form or by any means, electronic or mechanical, including photocopying, recording or by any information storage retrieval system, without permission from the Publisher.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

<https://editio.pl/user/opinie/miamm1>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 230 98 63

e-mail: [editio@editio.pl](mailto:editio@editio.pl)

WWW: <https://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

# ROZDZIAŁ 1.

Bee

*18 miesięcy później*

Wagon metra zatrzymał się z trzaskiem. Szybko wstałam i przycisnęłam się obok wchodzących do środka ludzi. Zawsze mi się wydawało, że zanim ktoś się wpakuje do metra, byłoby rozsądnie, gdyby wypuścił wysiadających. Jednak przyzwyczaiałam się już do tego, że ta zasada jakoś nie działała pod ziemią. Podobnie jak przywykłam do zapachu moczu w metrze i głośnych odgłosów miasta. Gdybym stąd teraz wyjechała, prawdopodobnie byłoby mi trudno usnąć w ciszy prowincji. To odgłosy klaksonów kołyszą mnie do snu.

Powoli weszłam po schodach. Na szczęście biuro znajdowało się tylko przecznicę od stacji metra. Gdy tylko znalazłam się na ulicy, zimny wiatr owiał moje policzki. Mocniej otuliłam się kurtką, próbując jednocześnie nie potknąć się o stertę śmieci na chodniku.

W oddali spostrzegłam jakiegoś bezdomnego człowieka siedzącego na chodniku przed budynkiem mojego biura. *Tylko na niego nie patrz.* Chwyciłam klamkę. *Niech to szlag.* Nie potrafiłam przejść obojętnie obok niego. To po prostu nie było w moim stylu. A na dodatek dzisiejszy poranek był taki zimny. Nie zdawałam sobie sprawy, jak dotkliwie chłodne będą zimy w Nowym Jorku. Cofnęłam się, wyjęłam z torebki kilka dolarów i wręczyłam je facetowi. Jeśli nie przestanę tego robić, będę następną

na tej ulicy. Ledwo wiązałam koniec z końcem. Rozdawanie pieniędzy wszystkim mijanym bezdomnym wcale mi nie pomagało.

— Dziękuję pani.

Uśmiechnęłam się do niego i weszłam do budynku. Idąc do windy, cały czas miałam na sobie kurtkę. Wciąż jeszcze szczykałam zębami z zimna.

— Bridget, ciesz się, że cię złapałem.

Odwróciłam się i zobaczyłam swojego szefa. Był przynajmniej dziesięć lat starszy ode mnie, ale to mu wcale nie przeszkadzało w nieustannym flirtowaniu ze mną.

— Witam, panie Ellington.

— Mówiłem, żebyś mówiła do mnie Joe — rzekł z uśmiechem, kładąc mi rękę na ramieniu.

*No nie.*

— Co mogę dla ciebie zrobić?

— Poproszę o kawę — odparł.

— Oczywiście. Przyniosę kawę, jak tylko dotrę na górę.

— Nie. Chcę tę dobrą kawę z końca ulicy. Dziękuję, Bridget. Do zobaczenia za chwilę — oznajmił, zdejmując rękę z mojego ramienia, po czym wszedł do windy.

Chciałam mu powiedzieć, że na zewnątrz jest kilkustopniowy mróz. A w naszym biurze mamy doskonałą kawę. Jednak zamiast tego po prostu ugryzłam się w język i wróciłam w objęcia przenikliwego zimna. Miejsce, o którym mówił mój szef, nie było blisko. To trzy przecznice stąd. Skrzyżowałam ręce na piersiach i poszłam tak szybko, jak tylko mogłam.

Gdy wreszcie dotarłam do kawiarni, poczułam, że nos mi kompletnie zamarzl. Ustawiłam się na końcu kolejki i zaczęłam rozcierać dłonie. Za mną stanęła jakaś kobieta. Bardzo głośno rozmawiała przez telefon. Tylko przewróciłam oczami.

— Co podać? — zapytał mnie barista z ogromnym uśmiechem, gdy nadeszła moja kolej.

— Poproszę duże cappuccino z mlekiem sojowym i dodatkową pianką — wycedziłam. Bardzo nie podobało mi się, jak pretensjonalnie zabrzmiało to zamówienie Ellingtona. Poczulałam, że się rumienię.

— Jasna sprawa. Trzy dziewięćdziesiąt dziewięć.

Wręczyłam bariście kartę firmową.

— Bardzo przepraszam, ale dziś od rana terminal płała nam figle. Tylko gotóweczka.

— Okej — Otworzyłam portmonetkę i zaczęłam w niej szperać. Oddałam bezdomnemu ostatnie banknoty. Ale na samym dnie miałam mnóstwo drobnych. — Przepraszam... — Zaczęłam wyciągać ćwierćdolarówki i układać je na ladzie. Teraz to już byłam czerwona jak burak. To było upokarzające.

— Boże, czy nie widzi pani, że za panią czekają ludzie?

Odwrociłam się i spojrzałam na kobietę stojącą za mną.

— Naprawdę bardzo przepraszam. Jeszcze tylko chwilka.

Jeśli uważała, że ja się nieodpowiednio zachowuję, to co można powiedzieć o jej wrzaskach do telefonu na całą kawiarnię.

— To naprawdę jakaś dziecinada — warknęła. — Poproszę latte. Największą, jaką macie. Z mlekiem kokosowym i bez pianki.

*Oczywiście jej zamówienie było równie pretensjonalne co Ellingtona.*

— Uhm... — mruknął barista, patrząc na mnie.

— W porządku. I tak potrzebuję jeszcze chwilki.

— Okej — odparł. — Cztery siedemdziesiąt pięć.

— Proszę — powiedziała kobieta i podała mu dziesięciodolarowy banknot. Barista wyjął z kasy resztę i wręczył paniusi.

— A jeśli myślisz, że dostaniesz napiwek za to, że nie kazałeś mi czekać, to myśl tak dalej — dodała, a potem chwyciła resztę i poszła na drugi koniec lady, by stanąć w kolejce po odbiór napoju.

— Co za suka — rzucił barista pod nosem.

Uśmiechnęłam się.

— Przepraszam, że zajęło mi to tyle czasu — powiedziałam, przesu-  
wając ćwierćdolarówki w jego stronę. Koniec końców udało mi się zna-  
leźć nawet więcej, niż było trzeba. — Proszę zatrzymać resztę.

— Dzięki — odpowiedział. Jego szeroki uśmiech powrócił, gdy wrzu-  
cał napiwek do słoika. — Miłego dnia.

— Wzajemnie.

\* \* \*

— Zimna — oświadczył Ellington, spoglądając na mnie.

— Słucham?

Wróciłam najszybciej, jak się dało. Nie było możliwości, żeby jego  
kawa była zimna. Przygryzłam wargę. *Może jest zimna*. W końcu za ze-  
wnątrz było lodowato.

— Cóż, ma temperaturę pokojową.

— Przepraszam, ja zaraz...

Podniósł rękę.

— W porządku, Bridget. Podgrzej mi ją — powiedział i wręczył mi  
kubek z powrotem, po czym powrócił do przeglądania dokumentów na  
biurku.

Chwyciłam kubek z jego dłoni i poszłam do pokoju socjalnego.

— Hej, Bee. Spóźniłaś się dzisiaj — przywitała mnie Kendra, która na-  
lewała sobie ze wspólnego dzbanka kawę do kubka, jak każda normalna  
osoba. — Niech zgadnę: to z powodu zarwanej wczorajszej nocy i świet-  
nej zabawy.

Uśmiechnęłam się.

— Nie. Z powodu zakupu kawy dla Ellingtona. Zimnej kawy, jak się  
okazało — odpowiedziałam jej. Przełałam cappuccino od normalnego  
kubka i wstawiłam do mikrofali.

— Nadal posyła cię po kawę? Nie jesteś już stażystką. Musisz się bro-  
nić — powiedziała Kendra.

Westchnęłam i oparłam się o blat.

— Nie jestem pewna, czy między stażystką a sekretarką jest dla niego jakaś różnica.

— Cóż, to faktycznie bez znaczenia, byle tylko miał się do kogo przedstawiać.

— No. — Ukryłam twarz w dłoniach. — Kendra, co ja tutaj robię?

— Podgrzewasz kawę?

— Wiesz, o co mi chodzi — powiedziałam i spojrzałam na nią. — Ta praca miała być kamieniem milowym. A czuję, że utknęłam. On nigdy nie będzie widział we mnie kogoś więcej niż dziewczynę do przynoszenia kawy — dodałam.

A gdyby jeszcze zaraz kazał mi poprawiać jakiś kolejny swój dokument, chyba zaczęłabym krzyczeć. Nie po to tyrałam jak wół przez cztery lata na studiach, żeby teraz być sekretarką. Ta praca miała otworzyć przede mną drzwi do kariery, a tymczasem nieważne, jak bardzo się starałam, wszystkie drzwi wydawały się zamknięte na cztery spusty.

— Przedstawiłaś mu jakieś swoje pomysły?

— Próbowалам. Ale zawsze mnie zbywa.

— To może zrób to na jutrzejszym zebraniu? Wtedy wszyscy będą, nie tylko on. Nie będzie więc miał innego wyjścia jak cię wysłuchać.

— Oczekuje się ode mnie, że będę notować, a nie brać udział w spotkaniu.

— Jasne, jasne, myślałby kto — powiedziała z przekąsem Kendra, popijając łyk kawy. — Ale wracając do poprzedniej kwestii: co porabiałaś wczoraj wieczorem?

— Oglądałam telewizję. A potem poszłam spać. Jak każdy normalny człowiek.

— Normalni ludzie nie siedzą co wieczór sami w swoim mieszkaniu. Wyjdź ze mną dzisiaj. Będzie fajnie, obiecuję.

— Nie mam ochoty.

— Bee.

## MIASTO GRZECHU

— Kendra.

Roześmiała się.

— Niedaleko stąd otwierają nowy bar. A tutaj wszędzie dookoła pracuje tylu odpowiednich kawalerów. Jestem pewna, że bar będzie wypełniony nimi po brzegi.

— Jeśli naprawdę musisz wiedzieć, mam już plany na dzisiejszy wieczór.

— Ze swoim telewizorem?

— Nie. Idę na kolację do Marie i Cartera.

— Spędzanie czasu na doczepkę z jakimś małżeństwem nie liczy się.

— Oczywiście, że się liczy. Jesteś śmieszna.

— To w takim razie jutro wieczorem. Nie chcę iść sama.

— Może.

— To znaczy „nie”.

Mikrofala zapikała i wyjęłam z niej kubek z kawą.

— „Może” znaczy „może”.

— Jasne. To przynajmniej pomyśl nad tym, co powiedzieć na jutrzejszym zebraniu. Nie możesz się bać pokazać im, jakie masz pomysły. Do zobaczenia na obiedzie, Bee.

Poczułam zimno, choć wciąż jeszcze miałam na sobie zimową kurtkę.  
*Czy ja się boję?*



# PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

**Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!**

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA  
**Helion** 

# CZY NAPRAWDĘ CHCESZ SIĘ POŻEGNAĆ?

Bee przyjechała do Nowego Jorku z wielkimi planami. Właśnie ukończyła college, przyjęła oświadczyzny ukochanego Patricka i była gotowa na idealne życie. Niebawem jednak się zorientowała, że przysły małż ją zdradza i okłamuje. Zerwała zaręczyny, przepiękna suknia ślubna została w szafie. Tyle że Bee nie umiała się pozbierać. Wszystko w mieście przypominało jej o zawodzie miłosnym. Postanowiła wyjechać, a wcześniej, tylko dla świętego spokoju, zdecydowała się na randkę w ciemno, którą zorganizowała jej przyjaciółka.

Mason miał reputację playboya. Słusznie, bo był typem faceta, który nie spotyka się dwa razy z tą samą kobietą. Przystojny, arogancki i bogaty, uważał, że stałe związki są dla frajerów. Na tę randkę w ciemno właściwie nie miał najmniejszej ochoty. Do tego dziewczyna, z którą został umówiony, spóźniła się na spotkanie. Ale kiedy w końcu się zjawiała, zauważył jej urodę: była naturalną blondynką o długich rzęsach i wspaniałym ciele. Dostrzegł od razu, że wzbudził jej zainteresowanie. I wyjątkowo spodobała mu się jej bezpośredniość i zadziorność. Zapragnął jej. To, że Bee go odrzuciła, było dla Masona porażką, której nie mógł znieść. Postanowił, że zdobędzie Bee, udowodni jej, że popełniła błąd, a potem... po prostu ją porzuci.

## IVY SMOAK

Amerykańska autorka bestsellerowych powieści. Tworzy ekscytujące romanse i thrillery psychologiczne. Jej książki sprzedały się w ponad 4 milionach egzemplarzy na całym świecie. Lubi oglądać seriale i spacerować. Przyznaje, że nie ma zamiaru dorosnąć. Mieszka z mężem w Delaware.

👉 CUTE  
👉👉 SENSUAL  
👉👉👉 SPICY  
👉👉👉👉 DARK



EDITIO.PL

ebook dostępny na:  
**ebookpoint**

ISBN 978-83-289-0059-2



9 788328 900592

Cena: 49,90 zł